

**ALOSZA
AWDIEJEW**

Śmiechowirus

Porady i zmyślenia towarzyszące

MANDO 

Spis treści

Wstęp	9
Co brać z życia, a czego nie?	
Czy chciałbym być bogaty?	17
Nie daj się zrównać	22
Powstrzymać się wyobraźni	28
Rozmawiać trzeba, choć czasem nie warto	33
Czy odpłacać za dawanie?	39
Jak się mścić, czyli nie zauważać	44
Czy warto uprawiać magię?	49
Jak rozmawiać z politykiem?	54
Wychowuj siebie	
Czy mógłbym nie mieć racji?	63
Bądź ze sobą	69
Co zrobić z dzieckiem?	74
Co z tym patriarchatem?	80
Nie empatyzuj z okrutnikiem!	85
O pocieszeniu, jakie daje rozproszenie	91
Nieśmiały lęk	96
Oszczędni nie wycierają spodni	102
Pić. Ale jak?	107

Bądź wolny lub wolna	
Nie daj się zagryźć sumieniu	115
W jakim ustroju warto żyć?	120
Wolnym być – nawet w więzieniu!	125
Jak uśmiechać się nostalgicznie	130
Gdybym był kobietą	135
Politykuj albo uciekaj!	140
Wybierz patriotyzm	145
Dokąd iść	
Przetrwamy, czyli górą pesymiści!	153
Podróże mogą być fajne. Mogą...	158
Życzenia myślenia na Nowy Rok!	164
Idolem (nie) być	170
Po co się męczyć w elicie?	176
Kochajmy nie tylko bliźniego	181
Bądźmy mieszczanami	185
Cuda liczą na nas	190
Kwasy i zasady szczęścia	196
Zakończenie	203

1

*Co brać z życia,
a czego nie?*

CZY CHCIAŁBYM BYĆ BOGATY?

*Człowiek – stworzony na podobieństwo Boga –
nie ma nic wspólnego z pieniędzmi.*

Im więcej pieniędzy, tym mniej człowieka.

Mądrość chasydzka

Swego czasu w Rosji w wielu miastach wybuchły protesty po informacji o wcześniej nieujawnianym majątku premiera Dymitra Miedwiediewa. Okazało się, że posiada on kilka okazałych rezydencji, kilkaset hektarów winnic i zamek we Włoszech. Jak urzędnik ze skromną pensją premiera mógł nabyć tyle cennych nieruchomości w tak krótkim czasie? Pojawiły się żarty, że Miedwiediew rozpoczął pracę w rządzie za panowania Iwana Groźnego i gorliwie przez cały czas oszczędzał na przyszłe rezydencje i winnice. Rzeczywistość jest prostsza: Miedwiediew rozpoczął swą pracę za królowania Włodzimierza Putina, który sam, jak podają dobre poinformowane źródła, jest właścicielem majątku o wartości ponad 50 miliardów dolarów (dane

może już nieaktualne, może zaniżone), wielu rezydencji, jachtów, samochodów, co inspiruje jego kumpli od początku kariery do skutecznej kradzieży dóbr narodowych.

Dlaczego więc naród rosyjski kochający Włodzimierza Putina tak się oburzył? Bo ma mentalność postfeudalną i uważa, że car ma prawo mieć ogromny majątek, skoro i tak do niego należy wielka Rosja z całym narodem. Ale jego usłudźni bojarzy, których mógłby, gdyby zechciał, wywalić ze służby na zbity pysk i skazać na infamię, nie mogą tak się panoszyć, kiedy biedny naród żyje na granicy nędzy.

Ludzie ubodzy, którzy zastanawiają się nad tym, jak przeżyć następny dzień, zawsze nienawidzili bogaczy zastanawiających się, na co by jeszcze wydać pieniądze. W krajach postkomunistycznych, w których niegdyś większość narodu klepała biedę, a bogactwo było dowodem przestępstwa (bogaty, bo nieuczciwy!), stosunek do ludzi bogatych radykalnie się nie zmienia. W starych państwach kapitalistycznych bogactwo jest podziwiane i szanowane, u nas stosunek do niego jest specyficzny.

Polska przeżyła rewolucję gospodarczą, w czasie której „niczyja” własność państwowa pozostała po socjalizmie nagle została sprywatyzowana. Ten proces nie był tu tak drastyczny jak w Rosji, gdzie spryciarze związani z władzą bezczelnie i bez

umiaru nachapali się dóbr narodowych. Nie tylko w Rosji przynależność do władzy nadal oznacza możliwość szybkiego wzbogacenia się.

Obserwujemy wciąż, jak ludzie mający władzę wyznaczają sobie wyższe wynagrodzenia i wymyślają sposoby na przywłaszczenie tego, co do nich wcześniej nie należało. Przynależność do rządzących umożliwia dzielenie między sobą dóbr, ponieważ ci sami ludzie nadzorują powstanie lub ściąganie od ludzi tychże dóbr. Władza staje się wartością nadrzędną, ponieważ jej trwałość zapewnia nieetykalność rządzącej „korporacji” i ułatwia proces wzbogacania się. Strach przed utratą władzy ten proces przyspiesza i zwiększa chciwość tymczasowo rządzących: dziś albo nigdy.

Sugeruję, by pogardliwie odnosić się do ludzkiej chciwości i potępiać ludzi, którzy w ciężkich chwilach wykorzystują bliźniego, żeby zarobić na jego nieszczęściu. Chciwość to rodzaj moralnego i umysłowego schorzenia, kiedy człowiek chce mieć jak najwięcej, bez refleksji na temat tego, czy będzie mu to w ogóle potrzebne, czy nie. Szczęścia, które pojawia się, gdy zaspokajamy swoje potrzeby, nie można kupić za żadne pieniądze.

Zazwyczaj ci najbogatsi nie są szczęśliwi właśnie dlatego, że mają dość skromne potrzeby i w całości zaspokojone, a nadal się bogacą, myśląc, iż to

zwiększy ich poczucie własnej wartości i przyniesie szacunek w oczach innych ludzi. Nic bardziej błędnego. Bogactwo rodzi tylko zazdrość, a upadek bogaczy zazwyczaj wywołuje powszechne zadowolenie. Wyjątek od tych chciwych stanowią tylko ci bogacze, którzy zajmują się filantropią i wspomagają potrzebujących.

Kiedyś w Piwnicy pod Baranami kolega przedstawił mi zacnego jegomościa słowami: „Oto pan X, najbogatszy człowiek w swoim mieście”. „Dobrze – odpowiedziałem – bogactwo to jego wada, a jakie ma zalety?”.

* * *

Ogłoszenie: „Wczoraj na ulicy Wolności został zgubiony portfel z dokumentami, fotografiami rodzinnymi i pieniędzmi. Uczciwego znalazcę proszę, aby zostawił sobie dokumenty i fotografie rodzinne, lecz zwrócił mi pieniądze ze względu na moje duże do nich przywiązanie”.

- Jesteś mi winien 100 złotych.
- W tym miesiącu nie mogę ci dać ani grosza.
- W tamtym miesiącu mówiłeś to samo!
- No i co? Nie dotrzymałem słowa?

Pewien człowiek wygrał milion na loterii.

- Co będziesz robić z tymi pieniędzmi? – pyta go przyjaciel.
- Jak co? Oddam długi.
- A co zrobisz z resztą?
- A reszta poczeka!

NIE DAJ SIĘ ZRÓWNAĆ

Wszyscy ludzie rodzą się równi, ale niektórym udaje się
tę równość przezwyciężyć.

lord Mancroft

Żyjemy w dziwnych czasach, kiedy równouprawnienie prowadzi do pobłażania nieuctwu i głupocie. Z jednej strony to wspaniale, że nie ma obecnie arystokracji, która tylko z powodu swego pochodzenia automatycznie otrzymywała większe przywileje, a prosty, choćby najbardziej utalentowany człowiek musiał z determinacją walczyć o uznanie i sukces. Z drugiej strony dzisiejsze warunki społeczne nie dają wielu możliwości wybicia się w społeczeństwie. Potężne molochy mediów w mig zrobią zero z każdego bohatera, a nie oszczędzą nawet tymczasowego mędrca, który nagle i na chwilę stał się wzorem do naśladowania dla milionów maluczkich.

Ponieważ te wzorce osobowe mają charakter czysto zewnętrzny – decydują ubiór, uczesanie, tryb życia, manieryczny sposób mówienia i szcze-

gólny rodzaj mędrkowania – szybko można się poczuć kimś ważnym i znaczącym, nie wkładając w to większego wysiłku. Gdzie są te czasy, kiedy do sukcesu trzeba było lat nauki, siedzenia nad książkami albo w laboratorium, lub ćwiczeń z instrumentem. Wyrzeczenia i poświęcanie się, jak to bywa, nie zawsze dawały pożądaną skutek, ale ludzie wykształceni, uczeni i ci z wyjątkowymi umiejętnościami cieszyli się zawsze szacunkiem.

W czasach mojej młodości w społeczeństwie jeszcze istniał kult ludzi wybitnych pod względem kompetencji i mądrości, a teraz wszyscy zachwycają się spryciarzami i hucpiarzami. W moich czasach wstyd było przyznać, że się nie zna Szekspira lub nie słucha Bacha. Dziś niektórzy nie tylko nie czują żadnego wstydu z tego powodu, ale nawet odczuwają coś w rodzaju dumy, że nie tracili czasu na takie nudy na pudy.

Najważniejsza jest dziś słodycz seksu i rozrywka. Trudno ludziom wytłumaczyć, jak dużo tracą z prawdziwej radości życia, wiodąc swój upośledzony żywot z disco polo, telenowelą i marnymi czytadłami. Ilu rzeczy w życiu nie rozumieją i nie przeżyją. Najgorsze jest to, że prostota blockersów staje się agresywna. Za delikatną uwagę, że ktoś jest durnowaty, można normalnie dostać w pysk, a populistyczna telewizja, zalewając odbiorców

teledurniejami (ładne określenie tego zjawiska pióra Stanisława Tyma), utwierdza ich w przekonaniu, że oni są *cool* i że wcześniej ludzkość mieszkała w jaskiniach.

„O gusta się nie spieramy”, powiedział mi kiedyś pewien student i udowadniał, że piękne jest to, co się komu podoba. Nie ma już żadnych ideałów piękna, żadnej ważnej dla współczesnych historii sztuki – to przedmiot studiów nielicznych dziwaków. Co prawda i wcześniej sztuka była elitarna, ale przynajmniej ci, którzy jej nie rozumieli, nie uważali się za lepszych i mieli świadomość swej ułomności. Teraz wszyscy maluczcy świata połączyli się w jednolity globalny front konsumpcji kultury masowej. I jest on nie do pokonania.

Front ten aktywnie walczy z innością i prawdziwą indywidualnością. Wszyscy mają być tacy sami i pod żadnym pozorem nie wyskakiwać ani do przodu, ani w bok. Prostota rozumienia daje im poczucie bezpieczeństwa, każdy wysiłek umysłowy budzi niepokój. Założenie, że życie jest bardziej skomplikowane, niż się wydaje, rodzi w nich niepohamowaną agresję. Czują w sobie słuszne dążenie większości do wychowania innych na siłę, do urobienia wszystkich na jedno kopyto. Przypominam sobie historię, gdy pewien radziecki wynalazca skonstruował automat do golenia – klient wsadzał

zarośnięty pysk do maszyny i za chwilę był ogolony. „Przepraszam – pytano wynalazcę – a czy ludzkie twarze się aby nie różnią?”. „Tylko przed pierwszym goleniem!”, odpowiadał geniusz techniczny.

Jakie to szczęście, że człowiek może się wyrwać z kołowrotka kultury masowej do swego własnego świata, że może dzięki dobrym książkom, muzyce i sztuce spotkać się z wielkimi umysłami ludzi genialnych, rzadko obecnych w naszych miałkich czasach wielkiej technologii. Technologii, która swym blichtrzem zagłusza prawdziwe przeznaczenie człowieka – bycie sobą. A więc nie powiększajmy tłumu szaraczków, nie traćmy czasu na to, aby się dowiedzieć, ile butów ma Madonna. Poznajmy jak najwięcej z tego, co stworzyła ludzkość w ciągu pięciu tysięcy lat swego istnienia. Uczmy się języków, poznawajmy mądrych ludzi. Kochajmy inność, bo tylko ona uratuje ludzkość przed powrotem do prymitywu. Nie bądźmy dodatkiem do maszyn, które stworzyliśmy. Poznajmy i rozwijajmy swoją niepowtarzalność. Równajmy nie w dół, lecz w górę, bo każdy jest inny, każdy jest unikalny, każdy jest sobą.

Gdyby wszyscy byli sobie równi, życie ludzkości byłoby życiem samotnych i sfrustrowanych istot. Przypominam sobie żart ekologiczny. Na wiosnę z ciepłej ziemi wyłazi dżdżownica i widzi,

jak z naprzeciwka wyłania się jej piękna i kształtna koleżanka.

– Jakaś ty piękna! – zachwyca się pierwsza dżdżownica. – Czy mogę cię pokochać?

– Nie! – odpowiada brutalnie druga.

– Ale dlaczego? – pyta rozpaczliwie pierwsza.

– Bo jestem twoim tyłkiem – wyjaśnia druga.

* * *

- Czy syn generała może zostać marszałkiem?
- Nie, bo marszałek też ma syna.

Trzech facetów czeka na pociąg. Zagadali się i nie zauważyli, że ich pociąg zaczyna odjeżdżać. Wszyscy trzej rzucili się do niego, ale tylko dwóm udało się wskoczyć do wagonu. Ten, który nie zdążył, zaczął się śmiać.

- Czemu pan się śmieje? - zapytał kolejarz. - Przecież pan nie zdążył do pociągu.

- Ci dwaj mnie odprowadzali! - odpowiedział facet.

W przedziale jest pełno dymu. Wchodzi nowy pasażer i pyta:

- Czy państwo nie będziecie mieć nic przeciwko temu, że ja nie będę palił?